



C
A
R
I
T
A
S

UBOGIM MATKOM

*Być matką, to największy zaszczyt i radość
największa jakiej doznać może kobieta!*

*Słońcem jasnym może być matka w życiu
swego dziecięcia, a którażby nie chciała
niem być?*

*Piękne i wzniosłe jest zadanie matki, ale
zarazem jakże trudne!*



Ubogie matki na wypoczynku



Być matką, to największy zaszczyt i radość największa, jakiej doznać może kobieta!

Słońcem jasnym może być matka w życiu swego dziecka, a którażby nie chciała niem być?

Wzniosłe i piękne przeznaczenie matki, ale zarazem jakże trudne!

1935

Nakładem Zw. „Caritas“ i Rady Wyższej Stow. Pań Miłosierdzia
Diecezji Katowickiej.

SL 42

3074
II



15.000,-

Exempl. Obor. Umělecký Kataloží

18. I. 35

X-4055	
3074	<u>II</u>

Idea dni wypoczynkowych dla ubogich matek.

„Chrystus uświęca rodzinę“, hasło to, rzucone przez Episkopat Polski, skierowuje uwagę Akcji Katolickiej na problemy życia rodzinnego. Głosząc wzniosłe zasady chrześcijańskiej etyki małżeńskiej nie należy ani na chwilę pomijać także problemu **pomocy socjalnej dla małżonków**. Temu zagadnieniu poświęca Pius XI w encyklice „Casti Conubii“ osobny rozdział. Stwierdza Ojciec św. naprzód, że dzisiaj często „dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważnie napotyka trudności“, mianowicie, jeżeli rodziny, zwłaszcza liczną obdarzone dziatwą, nie mają odpowiednich mieszkań, jeżeli ojciec pracy i chleba znaleźć nie może, jeżeli matka, ku niemałej szkodzie gospodarstwa domowego, z konieczności i biedy zarobkować musi, jeżeli w zwyczajnych a nawet nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa nie ma odpowiedniego pożywienia, lekarstwa i tym podobnych rzeczy.

„Zapominanie o gospodarczych trudnościach rodziny współczesnej przy akcentowaniu twardych norm moralności byłoby do pewnego stopnia obłudą. Obłudą wobec życia, które przecież znamy, — i obłudą wobec wyraźnej nauki Kościoła, który — jak w encyklice „Casti Conubii“ — twierdzi i w sposób niedwuznaczny stawia tę sprawę zabezpieczenia gospodarczych warunków dla rodziny.“ Pozytywnie zaś znaczy to, że, kto chce **uleczenia dzisiejszego małżeństwa**, kto pragnie zbliżenia go do ideału chrześcijańskiej rodziny, powinien **głosić nie tylko wzniosłe zasady chrześcijańskiej etyki małżeńskiej i równocześnie pracować nad zabezpieczeniem rodzinie koniecznych podstaw gospodarczych**. Dotyczy to w szczególności katolickich działaczy społecznych. Zbyt często spotyka ich

zarzut, że traktują ludzi z ciałem jak „czyste duchy“, że pamiętają tylko o duszy a zapominają o ciele, t. j. o gospodarczej stronie życia rodzinnego.

Wychodząc z założenia, że tam, gdzie na dobre rozgościła się nędza, trudno wymagać większego nasilenia uczuć religijnych, oraz znając ogromne znaczenie działalności charytatywnej dla celów ścisłego zespolenia rodziny z Kościołem — do serca najłatwiej się dochodzi przez... żołądek — Związek Tow. Dobr. „Caritas“ diecezji katowickiej postanowił za zgodą biskupa-ordynariusza zapoczątkować **częściową realizację opieki nad rodziną** w myśl wskazań Piusa XI.

Obowiązkiem miłosierdzia chrześcijańskiego zawsze było. wspierać ubogich, strzec rodziny od katastrofy, od zejścia na bezdroża grzechu, dopomagać przede wszystkim rodzinom, obdarzonym licznem potomstwem. Przez długi czas, kiedy akcja charytatywna nie była tak bardzo rozbudowana, **Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo**, które, rozsiane po całej diecezji, dziś jeszcze stanowią podwalinę dla nowocześnie zorganizowanej Caritas, — zajmowały się opieką nad rodziną, a to wówczas, kiedy rodzina znalazła się w ostatecznej nędzy materialnej.

Nie można jednak przeoczyć pewnych braków tej dobroczynnej pracy stowarzyszeń św. Wincentego. W opiece nad rodziną bowiem należy dokładnie odróżnić pomoc zapobiegawczą od właściwej opieki dobroczynnej nad rodziną ubogą a akcja charytatywna musi wskutek klęski bezrobocia dziś więcej niż kiedykolwiek zajmować się właśnie tą opieką zapobiegawczą. **Nie należy czekać, aż rodzina znajdzie się w ostatecznej biedzie**, kiedy może ojciec spowodu nędzy i braku pracy opuści swą rodzinę, kiedy to niejednokrotnie ciężka walka o byt rozluźni węzły rodzinne i wywoła w duszach katastrofalne konflikty. Gdyby w tym wypadku akcja dobroczynna zajęła się rodziną zawczasu, nie stoczyłaby się ona na dno nędzy i, o czym również pamiętać należy, kosztą opieki byłyby daleko mniejsze.

Starając się więc o częściową realizację opieki zapobiegawczej nad rodziną, Związek Tow. Dobr. „Caritas“ wspólnie z Radą Wyższą Stow. Pań Mił. św. Wincentego à Paulo

wypracował na początku bieżącego roku **plan dni wypoczynkowych dla matek**. Niedosć bowiem świętować i czcić matkę platonicznie, niedosć w podniosłych słowach wskazywać na jej wzniosłe posłannictwo. Najrozmaitsze kłopoty, cierpienia i choroby, jakież wielkie w naszych ciężkich czasach, osłabiają niezmiernie cały system nerwowy matki. Jakże bardzo potrzebują takie matki zupełnego wytchnienia zdala od rodziny, bez wszelkich kłopotów i bez ciężkiej pracy. Z nadejściem wiosny każdy pracownik zawodowy, każde dziecko szkolne — słowem wszyscy ludzie obciążeni stałą a wyczerpującą pracą niecierpliwie oczekują swego okresu wypoczynkowego. Jedne tylko matki ubogich rodzin, matki spełniające swoje posłannictwo w najcięższych warunkach i wobec najliczniejszych istnień ludzkich, wypoczynku takiego nie doznają nigdy. Dużo bowiem takich matek, które przez lata całe chodzą w jarzmie ciężkiej mozolnej pracy bez odpoczynku. **Heroizmu trzeba, aby wytrwać i dobrze spełniać swoje obowiązki** w tem to położeniu, w jakim znajdują się ubogie i przepracowane matki. Matkom więc należy się wypoczynek, bo na ich nerwach i siłach starganych źle wychodzą dzieci.

To też myśl urządzenia dni wypoczynkowych dla matek nie schodziła już z programu pracy Związku „Caritas“. Celem praktycznego przeprowadzenia tegoż planu obmyślano różne sposoby. Najlepszym okazał się **system domów wypoczynkowych**, w których każda matka przebywa kilka tygodni. Stały tryb życia w takim domu jest tak ułożony, że po kilku tygodniach każda matka wraca zupełnie do sił, zyskuje na nowo pogodę serca i hart ducha. Nie potrzeba dodawać, że wnosi ona do swego domu nowe życie, że się nadwyreżone niejednokrotnie stosunki rodzinne zwykle poprawiają. Ale piękny ten plan napotkał na jedną narazie nieprzewidywaną trudność. Związek bowiem nie posiada żadnego takiego domu. Z tego powodu brano pod rozwagę system kolonij wakacyjnych dla matek. **Kolonie wakacyjne** nie tylko mają ogromny wpływ na stan fizyczny, ale i na moralny nastrój uczestniczki. Wyrывa się bowiem matkę na czas pewien z gorączkowej, niezdrowej atmosfery kamienicznego podwórka i przenosi ją na słoneczną, zdrową wieś polską. Jest to jeden z ważniejszych

środków dobroczynnych opieki zapobiegawczej, który się stosuje do niezamożnej dziatwy. Jednak nie mamy dotąd kolonii wypoczynkowych dla matek.

Jakby tu wybrnąć z tego zawilego problemu? Brak środków finansowych i wykwalifikowanych sił powiększył jeszcze trudności urządzenia dni wypoczynkowych. Wobec tego stanu rzeczy Związek „Caritas“, nie chcąc odstąpić od powziętego planu, widział się zmuszony zacieśnić nowy program i **połączyć system domu wypoczynkowego dla matek z systemem kolonii wakacyjnych**. W tym celu oglądaliśmy się o dom wypoczynkowy. Kurja Diecezjalna skierowała nas do fundacji Polednika w Lyskach, ale spowodu braku odpowiednich urządzeń musieliśmy narazie z oferty zrezygnować. Zato Stowarzyszenie św. Zyty wynajęło Związkowi „Caritas“ swój pensjonat w Czernie. Oferta ta była bardzo korzystna, najpierw z tego powodu, że miejscowość i okolica posiadają odpowiednie warunki dla urządzania kolonii wakacyjnych. Prócz tego kościół OO. Karmelitów, w którym znajduje się obraz Matki Bożej cudami słynącej, daje sposobność zboliałym sercom stroskanych matek pokrzepienia się na duchu. Poza-tem znana kuchnia Stow. św. Zyty dała gwarancję, że pożywienie matek będzie obfite, dobre i stosowne do ich stanu zdrowia.

Okres dni wypoczynkowych musieliśmy ograniczyć z różnych powodów do 10 dni. Bo urlopowanie matek wymaga wyręczania ich w gospodarstwie domowym. Na krótszy czas mogłyby członkinie Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo podjąć się tego zadania. Również względy etyczne i socjalne przemawiały za krótszym okresem urlopowania matek. Rodziny ubogie nie są jeszcze należycie przygotowane na dłuższą nieobecność matki. Troska matek o męża i dzieci oraz tęsknota ich za domem potwierdziły słuszność naszego domysłu.

Po tych rozważaniach i dokładnem przygotowaniu planu rozpoczęliśmy z ufnością w pomoc Bożą i z wiarą, że społeczeństwo zrozumie znaczenie i konieczność pomocy socjalnej dla matki i poprze dobrowolnemi datkami nasze przedsię-

wzięcie społeczno-charytatywne, z końcem kwietnia br. akcję **dni wypoczynkowych dla matek.**

Jak wywiązaliśmy się z tego zadania, wykazuje sprawozdanie. Dołączone dane statystyczne, oparte na ankiecie przeprowadzonej z matkami, wyświetlają ciężkie położenie rodzin, dotkniętych bezrobociem, pod względem etycznym, społecznym i narodowym oraz wykazują doniosłość i potrzebę tego rodzaju akcji celem urzeczywistnienia hasła: „Chrystus uświęca rodzinę.“

Ks. dr. M. Wojtas.

Sprawozdanie z dni wypoczynkowych dla matek w Czernie.

Organizacja dni wypoczynkowych.

W myśl hasła Akcji Katolickiej na 1935/36 rok: „**Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienia i nauki Kościoła**“ Związek „Caritas“ Diecezji Katowickiej z inicjatywy ks. dr. M. Wojtasa zorganizował przy współudziale Rady Wyższej Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w kwietniu, maju i czerwcu br. dni wypoczynkowe dla matek. W dniach tych brały udział matki licznych rodzin, znajdujące się w biedzie wskutek bezrobocia. Matki, wyczerpane uciążliwą pracą, znękanе ciągłymi kłopotami i przygnębione codziennymi troskami, przez kilkanaście dni w otoczeniu przepięknej przyrody, wśród gór, lasów i pól mogły wypocząć i odświeżyć swe siły fizyczne i duchowe. Prócz pięknego i zdrowego otoczenia oraz dobrego odżywiania, matki wzmacniały swe siły duchowe przez codzienne słuchanie Mszy św., krótkie nauki i pogadanki z dziedziny wychowania, higieny społecznej, prawa małżeńskiego itd.

Na urządzenie dni wypoczynkowych użyczyło Stow. Kobiet Pracujących pod wezwaniem św. Zyty Diec. Katowickiej swego domu w Czernie, koło Krzeszowic. Dzięki ks. prezesowi Pniokowi Stowarzyszenie zaofiarowało nam pomoc na bardzo korzystnych warunkach. Koszta utrzymania i wydatki administracyjne pokrył Związek „Caritas“, częściowo z własnych funduszy, częściowo z pieniędzy uzyskanych ze

zbiórek podczas Tygodnia Miłosierdzia, jak też z darów w gotówce i naturze, ofiarowanych przez zakłady handlowe i przemysłowe, przez różne Stowarzyszenia i osoby prywatne. W organizacji „Dni“ pomogła nam prasa miejscowa przez bezinteresowne umieszczanie artykułów propagandowych, zwłaszcza „Gość Niedzielny“, „Katolik Polski“, „Polska Zachodnia“, „Polonia“, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ oraz Polskie Radio. Podróż opłacały matkom Urzędy Parafialne, Wydziały „Caritas“, lub Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, które nadto obdarzały wyjeżdżające odzieżą — o ile zachodziła potrzeba. Staraniem Pań Miłosierdzia i Sióstr Parafialnych uczestniczki były bezpłatnie badane przez lekarzy miejscowych. Aby matki nie martwiły się o dom — opiekowały się Panie Miłosierdzia podczas nieobecności ich rodzinami.

Kierownikiem dni wypoczynkowych był ks. dr. M. Wojtas, dyrektor Związku „Caritas“, opiekunką matek — p. M. Fiedlerówna. Członkinie Rady Wyższej Stow. Pań Miłosierdzia, mianowicie pp.: Eckertowa, Glancowa, Liniewiczowa, Spaltensteinowa i Syrczyńska opiekowały się matkami podczas podróży, odwiedzały je w Czernie, gdzie przeprowadzały z nimi pogadanki. Służyły im też w wielu wypadkach radą i pomocą. Opiekę duchową powierzono OO. Karmelitom Bosym.

Ogółem było w Czernie w pierwszym okresie **177 matek**, w IV grupach.

Przeciętnie uczestniczyło w dniach po pięć matek z następujących parafii:

Bojszowy, Brzeziny Śl., Chorzów (parafia św. Antoniego, św. Barbary, św. Jadwigi, św. Józefa, św. Magdaleny), Dąb, Dąbrówka Mała, Dąbrówka Wielka, Hajduki, Janów, Józefowiec, Katowice (Najśw. Marii Panny, św. Piotra i Pawła), Lipiny, Lubliniec, Łagiewniki, Michałkowice, Murcki, Mysłowice, Nowa Wieś, Nowy Bytom, Panewnik, Rójca, Ruda (Matki Boskiej Różańcowej, św. Józefa), Siemianowice (św. Antoniego, św. Krzyża), Szopienice, Świętochłowice, Załęże, Zawodzie i Zgoda.

Program dnia.

Program dnia określał regulamin. Pierwszy punkt regulaminu brzmi: „Wstaje się o godzinie 6,30. Kto wcześniej wstanie, winien zachować się spokojnie, aby nie budzić drugich.“ Większość matek rzeczywiście wcześniej wstawała, już

o świecie — z przyzwyczajenia... Śpieszyły czempredziej do kościoła, nie czekając 7-mej godziny, na którą wspólna Msza św. była wyznaczona. Robiły to ze wzniosłych pobudek. Chciały bowiem wykorzystać dni wypoczynku i dla duszy. Może chciały ukoić przed cudownym obrazem zbołąą duszę i nabrać otuchy i ufności do dalszego życia. — Troski i zajęcia codzienne nie pozwalają im nieraz na dłuższe przebywanie w kościele. Spragnione były do tego stopnia modlitwy, że słuchały nieraz i po trzy Msze święte. OO. Karmelici zrozumieli to i z wielkiem oddaniem wygłaszali dla nich nauki, umożliwiali częste przystępowanie do Sakramentów świętych, dopomagali do odprawienia indywidualnych rekolekcji itd. Wdzięczność matek była zapłatą za ich gorliwość i ofiarność.

O godzinie 8-mej śniadanie. Na dużej, jasnej werandzie w pensjonacie św. Zyty zastawiało się stoły gorącym mlekiem, chlebem i bułkami. Widać było wzruszenie matek... Myślami biegły do rodzin własnych.

Po śniadaniu — czas wolny. Jedne szły na przechadzkę do lasu i zbierały zioła lecznicze, inne wygrzewały się na słońcu albo w zacisznym miejscu czytały książki wypożyczone z biblioteki T. C. L. Niektóre zasiadały w ogrodzie i z robotką w rękę, mile gawędziły.

O godzinie 12-tej obiad, z trzech dań, bardzo smacznie przyrządzony przez gospośię św. Zyty. Po obiedzie odpoczynek. O godzinie 15,30 podwieczorek — kawa lub kakao i bułki. Potem znów czas wolny, podczas którego urządzano dalsze wycieczki lub spacer. O godzinie 18,30 ciepła kolacja i po wspólnej modlitwie — spoczynek.

Nasze matki.

Były to kobiety w wieku od lat 23—60.

W tem:	60 kobiet w wieku lat 23—35	= 34%
91	„ „ „ 36—50	= 51%
26	„ „ „ ponad 50 lat	= 15%

To matki przeważnie przemęczone, wynędzniałe, niedożywiane, o czym świadczy bardzo niska waga. (Najmniejsza 38 kg, przeciętnie około 50 kg, mimo dość znacznego wzrostu.) Świadcstwa lekarskie stwierdzały wyczerpanie nerwowe

i silną anemię. Nic dziwnego! — jeżeli 175 matek miało ogółem 1.188 dzieci (porody żywe i martwe łącznie). Wśród nich 105 matek miało powyżej 5 dzieci, często 10-cioro, w jednym wypadku 23 dzieci. Już sama praca i troska o liczną rodzinę wyczerpuje bardzo. Niedolę matek pogarszają oplakane stosunki materialne, spowodowane bezrobociem ojców, niskie wsparcie bezrobocia (do 15,— zł miesięcznie), częste choroby itd. Pewne światło na stosunki rodzinne rzucają także następujące cyfry:

Na 1.188 urodzeń znajduje się:

715 dzieci w domu niezaopatrzonych . . = 60,1%

75 dzieci poza domem lub zarobkujących = 6,4%

251 dzieci zmarło = 21,2%

146 porodów martwych = 12,3%

Na podstawie tej statystyki widzimy, jak wielki jest procent dzieci niezaopatrzonych życiowo. Jest to największy kłopot rodziców. Troska o dzieci wychowane wśród nędzy materialnej i moralnej, spowodowanej bezrobociem, doprowadza niejedną matkę do rozpacz. Pomimo wszystko widziało się u matek wielką wiarę w Opatrzność. Ich nadzieja i ufność w lepsze jutro zdumiewały — a wdzięczność choćby za najmniejszą wyświadczoną im przysługę była wielka i szczerą. Aby zrozumieć i móc docenić należycie dobrodziejstwo wyświadczone matkom przez umożliwienie spędzenia pierwszych w ich życiu wakacji, trzeba było widzieć matki nasze w pierwszych dniach wypoczynku i matki — wyjeżdżające po 10 dniach pobytu w Czernie. Chude, kościste ciała nabrały kształtów pełniejszych (matki przybierały 2—3 kg), blade lica i skóra pokryły się bronzem, miały bowiem możność korzystania z lecznicy najlepszego lekarza — słońca. W przysłanych oczach wzbudził się nowy blask, świadczący o odprężeniu starganych nerwów, o nowej sile i energii, jaką zabierały ze sobą do dalszej walki z ciężką dolą.

Akcja dni wypoczynkowych osiągnęła swój cel w zupełności. Spotkała się z hojną ofiarnością społeczeństwa i dzięki niej wydała bogaty plon. Podzięką dla szlachetnych dobrodziejów niechaj będzie wdzięczność matek, okazana w nadesłanych listach, z którą choć w części pragniemy się podzielić, publikując wyjątki kilku listów.

Listy matek.

„... zwracam się do Związku „Caritas“ ponownie, jednakże tym razem nie z prośbą, lecz z podziękowaniem najserdeczniejszym przedewszystkiem Dyrektorowi Związku „Caritas“ Przew. ks. Dr. M. Wojtasowi, za to, że mogłam wypocząć przez kilkanaście dni w Czernie. Dziękuję też wszystkim Paniom, które przyczyniły się do urzeczywistnienia tak wspaniałego czynu, dając tyle wyczerpanym matkom upragnionego wypoczynku...”

„... Przyjechałam szczęśliwie do domu. Dzieci zastałam zdrowe, jedynie mąż, niechcąc zawiele pieniędzy wydawać na utrzymanie — zachorował. Myślę jednak, że to wkrótce minie. Z wdzięcznością wspominam mój pobyt w Czernie, gdzie nabrałam nowych sił do ciężkiego życia. Podczas każdego posiłku przenoszę się myślą do tamtejszego życia i chwil minionych. Gdybym tak mogła miesiąc tam pozostać, moje bóle głowy byłyby napewno ustały.

W czasie mojej nieobecności w domu, mąż z dziećmi otrzymywał obiady przez pewien okres z probostwa, resztę dni od Pań Wincentek. Otrzymałam od nich również, po przyjeździe 3 zł, któremi sobie wiele dopomogłam. — „Kto prosi, będzie wysłuchany.“ Choć niekiedy idzie mi bardzo źle, nie tracę ufności w Boga, który zawsze pomoże. Dziękuję Szanownemu Kierownictwu i Drogim Paniom z całego serca za troskliwą opiekę i dobre serce. Na ich ręce składam stokrotne „Bóg zapłać“ wszystkim dobroczyńcom, którzy przyczynili się darami do wystania nas na odpoczynek. Jedyłą wdzięcznością naszą, to modlitwa za nich...”

„... Proszę o przebaczenie, że chcę pora słów napisać. Tak mi już ciągnie do tego. Myśla i myśla to naszych ukochanych Paniach i to tych fajnych czasach przeżytych w Czernie. Ach, były to najszcześniejsze dni mojego całego życia.

Takie już można nigdy nie wrócić. Można się Szanowna Pani na mnie spomni. zawsze mi Pani ręce i kark mazała i łowiąwała. Tak się Pani to mnie starała, jak nojlepszą matką. Ach Boże, co ja już zech tu biedy i starości łód tego czasu użyła. Czasy dzisiejsze som nie do przetrzymania. Ten krzyż, co Pan Bóg na mnie włożył, już tak mnie przygniato, że myśla, że już tego znieść nie byda umiała. Już bych tak nierozzwątpić musiała, ale prosza gorąco Boga, żeby mi pomóg. Chce się dać bliżej znać. Jo tam była z pierszom partom.

Jak się tam Pani powodzi? Myśla ciągiem o Czernie, jak tam teraz wszystko jest. Dzieci sie bardzo radowały, zech już dodom przyszła. Ale los dzieci moich jest bardzo smutny. Jak

już Pani wie, synek mo gruźlica płuc, a dziolcha jest zagrożona. Lekarz powiedział, żebych śniemi wyjechała na wieś, na lepsze powietrze. Ach, jak to ciężko matce, jak dzieciom pomóc nie poradzi. Wie Pani, jo już żech ubrała 4½ funta, takżech sie już zmęczyła.

Jeszcze raz składam wielkie „Bóg zapłać“, żeby Pan Bóg inszom stronom wynagrodził wszystkim Dobrodziejom...”

(Związek „Caritas“ spełnił jej prośbę i wysłał ją wraz z dziećmi na letnisko).

Ofiarodawcy i Dobroczynicy.

Matki w listach składają serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do zrealizowania idei dni wypoczynkowych.

Związek „Caritas“ z swej strony jaknajgoręcej dziękuje Przewielebnym Księżom Proboszczom za pomoc moralną i materialną, OO. Karmelitom w Czernie, Stow. Pań Miłosierdzia oraz PP. z Zarządu Rady Wyższej, Stow. św. Zyty, Zarządowi Katol. Stow. Kobiet, Prasie, Polskiemu Radju w Katowicach, instytucjom, zakładom przemysłowym i handlowym oraz całej rzeszy ofiarodawców, a mianowicie:

Komitetowi Budowy Katedry Śląskiej za wypożyczenie koców i prześcieradeł; Zarządowi Huty „Pokój“ również za wypożyczenie koców; p. Wholls za interwencję taniego zakupu porcelany w Zakładach „Giesche“; Hucie „Silesia“ w Paruszwcu oraz f-mie Mrachacz i Schutz w Katowicach za bezpłatne ofiarowanie naczyń kuchennych; f-mie Concordia, p. Schwarzer, za ofiarowanie apteczki podręcznej; firmom „Stella“, Meinl, Hamburskiej Hali Ryb, Kołontay, Geisler, Czwiklitzer oraz Funduszowi Pracy za ofiarowany towar spożywczy i mydło; N. N. za ofiarowanie większej ilości łusek kakaowych, Rybnickiemu Gwarectwu Węglowemu i Czerneckiemu Towarzystwu Węglowemu za ofiarowany węgiel opałowy.

Dalej podziękowanie składa „Caritas“ za ofiary, które złożyli: Śląskie Kopalnie 75,— zł, Stowarzyszenie Kobiet Katolickich w Bojszowach 22,23 zł, Stow. Mężów Katolickich 10,— zł, Stow. Pań Miłosierdzia 22,— zł, Pracownicy Konsumu Kolejowego w Katowicach 205,24 zł, Pracownicy Banku

Rolnego 30,— zł, Pracownicy Prokuratorji Generalnej 13,— zł, J. E. Ks. Biskup Adamski 100,— zł, dr. F. Adamczyk 40,— zł, Babryński 15,— zł, dyr. Biernacka 30,— zł, dyr. Bachledowa 10,— zł, Ks. Kanclerz Bieniek 25,— zł, adw. Chmielewski 10,— zł, Chmielikowski 5,— zł, Dylla 8,— zł, dr. Daniel 10,— zł, Dominik 5,— zł, Gabriel 5,— zł, Grycmanówne 50,— zł, ks. proboszcz Grycman 200,— zł, Gacek 10,— zł, Gawędzka 2,— zł, ks. dr. Kominek 10,— zł, dyr. Kowalczyk 20,— zł, Kowalczykowa 10,— zł, dyr. Krasnodębska 20,— zł, Kuczowie 10,— zł, Kościelniakowa 50,— zł, dyr. Kolbowa 10,— zł, Matlokówna 10,— zł, ks. proboszcz Matejczyk 10,— zł, Mzyk 5,— zł, NN. 5,— zł, NN. 100,— zł, NN. 35,— zł, NN. 10,— zł, NN. 5,20 zł, NN. 20,10 zł, dwie przyjaciółki z Chorzowa 3,— zł, Pustelnik 30,— zł, dr. Patrynowa 5,— zł, Rudowska 5,— zł, Rasnerówna 20,— zł, dyr. Renouf 20,— zł, Piechaczkowa 10,— zł, mgr. Soliński 10,— zł, ks. oficjał Skupin 100,— zł, wojew. Saloniowa 10,— zł, mec. Spaltensteinowa 13,— zł, dyr. Świstun 10,— zł, Szojda 2,— zł, ks. Szymała 25,— zł, Smyczyński 10,— zł, inż. Sworowska 10,— zł, inż. Szefer 25,— zł, prof. Sławiński 2,50 zł, Uszel 5,— zł, dyr. Voitowa 7,— zł, dr. Zagórowski 10,— zł, mgr. Zagórski 5,— zł.

„Bóg zapłać!”

Zestawienie kasowe.

D o c h ó d:		R o z c h ó d:	
1. Ofiary z „Tygodnia Miłosierdzia” . .	1.251,00 zł	1. Utrzymanie matek	3.310,80 zł
2. Ofiary osób pryw.	1.197,80 „	2. Bilety kolejowe .	1.237,90 „
3. Ofiary instytucyj .	377,57 „	3. Transport bagażu	93,00 „
4. „Urzędy parafjalne” na podróż . .	153,60 „	4. Zapomogi dla matek	80,90 „
5. Wydziały parafjal. „Caritas” na podróż	142,50 „	5. Uzupełn. apteczki	24,80 „
6. „Stow. Pań Miłos.” na podróż	632,00 „	6. Różne (zakup brakujących sprzętów kuchennych itd.) .	152,56 „
7. Związek „Caritas” z własn. funduszów	1.234,53 „	7. Firma „Giesche” porcelana	89,04 „
	<u>4.989,00 zł</u>		<u>4.989,00 „</u>



Wyjazd I-ej grupy matek do domu.

Jeden dzień wśród matek — w Czernie.

Obrazek z życia.

Już trzecia grupa matek spędza swe dni wypoczynkowe w Czernie i na mnie przypadła kolej je tam odwiedzić. Wybrałam się więc ochoczo w słoneczny poranek majowy, by spędzić cały dzień w gronie matek w tej przepięknej podgórskiej miejscowości, słynnej z cudownego obrazu Matki Boskiej w klasztorze OO. Karmelitów Bosych.

Nie dużo matek zastałam w domu, większa część znajdowała się jeszcze w kościele na modlitwie, inne poszły do pobliskich lasów i stoków gór, by tam nazbierać dla siebie ziół leczniczych.

Jako gościniec dla matek przywiozłam od Rady Wyższej Pań Wincentek cudowne Medaliki Niepokal. Poczęcia, które rozdałam między uczestniczki i między domowników. Z wielką radością medaliki te przyjęły i uprosiły jeszcze dla męża, dla sąsiadów nieszczęśliwych i t. d. Takim, które nie знаły znaczenia medalika cudownego — objaśniam. Wdaje się potem w pogawędkę z matkami, które siedziały w ogródku lub spoczywały na leżakach. Twarze ich blade i chude, ale oczy dziwnie rozweselone świadczą, że w tej chwili czują się dobrze

i zadowolone są z wypoczynku, pierwszego zapewne w ich życiu pracowitem i pełnym trudu. Tuż przy mnie siedzi kobieta, wzrostu małego, przypuszczam, że liczy około 60 lat. Odzywam się więc do niej:

— Mateczko, czy chorowaliście długo, że się tu znajdujecie, boć to przedewszystkiem miały przybyć młodsze matki, wyczerpane i matki licznych dzieci? A ile macie lat?

— Skończyłam 48-my rok życia, dzieci miałam 8-mioro, z tych najmłodsze ma 4 lata. A jeśli wola Boga, to gotowam jeszcze kilkoro porodzić! Tak, tak, proszę pani, — mówi do mnie — są tu wśród nas młode matki, które tylko dwoje mają dzieci, a choć są zdrowsze odemnie, więcej dzieci nie chcą mieć. Nie mogę tego pojąć, boć z każdym dzieckiem przybywa błogosławieństwa Bożego dla tej rodziny.

Z szacunkiem spoglądam na tę mężną duszę w tak wątlę ciele!

Zwracam się z pytaniem do innych, jak im się tu podoba. Każda z nich zapewnia mnie, że jest zadowolona i szczęśliwa, że wśród licznych kandydatek w parafji właśnie na nią padł wybór na wyjazd do Czerny. Tych matek bowiem, którym koniecznie potrzebaby wypoczynku, jest bardzo dużo, a dotąd nikt o nich nie pomyślał. Wyprawiały one dotąd dzieci swe na letniska, na obozy, mężowie jeżdżą na leczenie do Jastrzębia, Goczałkowic itd., ale o nich samych nikt nie pomyślał i nikt się nie zatroszczył, aż dopiero w tem lecie Związek „Caritas“ postarał się też dla matek o takie wywczas.

— Doczekać wprost — mówi — nie mogliśmy się dnia wyjazdu i do ostatniej chwili lękałyśmy się, żeby coś nie stanęło na przeszkodzie. Ale nie, Pan Bóg pozwoił nam doczekać się tego wypoczynku, a jest on tem piękniejszy, że go możemy spędzić u stóp klasztoru OO. Karmelitów przed cudownym obrazem Matki Najświętszej. Możemy Jej wszystkie nasze troski i strapienia wynurzać i błagać Ją o polepszenie naszej ciężkiej doli. Oj, ciężka ona bardzo, nieraz ponad nasze siły!

Porozmawiawszy z każdą matką, dochodzę do Domu św. Zyty. Pragnę go zwiedzić szczegółowo, boć przecież w nim zamieszkują nasze matki. Składa on się z parteru wysokiego i jednego piętra i z dużej, oszklonej werandy, która służy jako



Ulubione miejsce wypoczynku matek pod klasztorem.

jadalnia. Do niej przylegają obszerna kuchnia i budynki gospodarcze. Ogród kwiatowy i starannie pielęgnowany warzywny otaczają całą posiadłość. Jeden pokój zajmuje opiekunka; tam odbywają się narady z matkami w sprawach chorego ciała, a częstokroć bardziej chorej duszy. Z apteczki udziela lekarstwa przeciw dolegliwościom ciała, a z serca swego dostarcza słów kojących na ciężkie nieraz skargi duszy!

W głębi sieni jest kilka pokoi sypialnych, w których po 4—6 matek sypia na wygodnych posłaniach. Czysto bielone ściany, widne okna, złote promyki słońca i schludnie zasłane łóżka sprawiają miłe wrażenie. Matki po kolei pilnują porządku w sypialniach, przynoszą wodę do umywalni, dbają o dostateczne przewietrzanie i czyszczą podłogi. Na piętrze jeszcze oglądałam resztę sypialni, tak samo czystych i miłych.

Schodzę więc zadowolona i siadam przed domem na wygodnym fotelu.

Zgromadziły się tam już prawie wszystkie matki, powróciwszy z przechadzki. Zapoznaję się więc z ostatnimi i rozdzielam znów medaliki, wreszcie zabieram się do opowiadania w krótkości życia O. Rafała Kalinowskiego, karmelity,

spoczywającego na cmentarzu klasztornym. Zmarł on w sławie świętości. Z wielkiem skupieniem przysłuchują się moim słowom. Dowiedziawszy się o cnotliwym życiu partjotykaplana, postanawiają tem goręcej się modlić przy jego grobie, by im uprosił u Stwórcy lepszą dolę dla nich, dla ich dzieci i dla całej Polski. Ciężka dola dzieci, zwłaszcza dorastających, najwięcej ciąży na sercu matek. Obawiają się słusznie, że to ciągle borykanie się z niedostatkiem pozbawi tę młodzież wiary w Opatrzność.

Dzwon zwołuje nas na obiad. Wchodzimy do werandy i zastajemy tam czysto nakryte stoły, zastawione białymi talerzami, przy których są ułożone noże, widelce i łyżki. A z kuchni zalatuje już miła woń potraw. Siadamy do stołu, a jest nas przeszło 40 osób. Jako gościowi przypada mi zaszczyt odmówienia modlitwy przed jedzeniem. Ukradkiem rozglądam się po twarzach współbiesiadniczek i zauważam na niektórych smętny wyraz. Bo to pewnie myśl niejednej matki biegnie do swoich, którzy pozbawieni są regularnego, smacznego posiłku. Z kuchni przez okienko podają kilka waz z zupą i ochotniczki rozlewają na talerze rosół z makaronem. W mig smaczna potrawa znika z talerzy. W międzyczasie przed wydaniem drugiego dania czytam matkom jakieś religijne rozważanie, następnie rozprawę gospodarczą i w końcu powiastkę „Serce matki“. Tymczasem rozdzielono sztukę mięsa z sosem chrzanowym, a w kartofle z licznie porozstawianych salatek same matki do woli się zaopatrują. Potem jeszcze każda zjada swój kompot.

Ale, ale, o tym kompocie także nasza opiekunka opowiedziała mi zdarzenie.

Pewnego razu weszła do werandy, aby stwierdzić, czy wszystko należycie jest przygotowane do obiadu. Zauważyła przytem, że z jednego talerzyka już ubrano kompotu, a zastaje też przy nim jedną z matek. Z uśmiechem więc odzywa się do niej:

— Ależ, mateczko, jakże można być tak łakomą, aby nie poczekać do obiadu. Wszakże kompot zjada się na końcu obiadu. Zresztą, czem jedliście śliwki, kiedy niema jeszcze łyżeczek na stole?

Na to odpowiada nieco zawstydzona kobieta:

— Pani kierowniczo, proszę mi nie wziąć za złe, że nie powstrzymałam się do czasu, ale ja od lat nie jadłam kompotu, dla mnie nigdy nie „styknie“.

Czyż takie powiedzenie nie poruszy każdego do głębi?

Trzeba tu naznaczyć, że podczas „Dni“ dbano, aby matki przestrzegały czystości, szczególnie, aby przed każdym posiłkiem myły ręce. Bywały też wykłady o zdrowotności, gdyż pobyt matek na dniach wypoczynkowych ma być zarazem kursem wychowawczym we wszelkich dziedzinach gospodarstwa domowego i zadań zdrowotności.

Po wspólnej modlitwie dziękczynnej matki porochożdziły się do sypialni na poobiedni spoczynek. W tem ktoś stuka do drzwi i wchodzi jedna z matek z zapytaniem, czy nie mogłaby pójść do „Źródła Eljasza“, bo ją w nocy ogromnie rozboleł palec i coraz bardziej boli. Oglądam palec, jest zaogniony, więc mówię kobiecie, że należałoby go wymoczyć w ciepłych mydlinach, potem obłożyć maścią i czystym bandażem. W tem jej dopomagam sama. Zwierza mi się, że wprost dotąd pojąć nie może, że jej wolno wypoczywać bez troski o kogokolwiek. Czuje się tu tak szczęśliwą jak nigdy dotąd w życiu i tylko myśl o swoich biedakach w domu mrozi jej szczęście, a zwłaszcza troska o przyszłość dzieci niepokoi jej umysł.

— Gdyby była praca — rzecze — a przez nią zarobek, to choć teraz ogromny brak już wszystkiego w domu, dźwignęlibyśmy się wkrótce z biedy, bo i uszyć umiem, połatać i wszystko zrobić. Ale tak jak jest obecnie, to nie sposób się dźwignąć! Mąż już od kilku lat nie pracuje, czworo dzieci nieletnich w domu, a dwóch dorosłych synów nie miało dotąd ani jednej godziny zarobkowej roboty! Czyż oni kiedy polubią wogóle pracę? Będą ją uważali za karę, boć do niej nie przywykli za młodu!

Cóż odpowiedzieć na taką skargę, skoro pomoc nie można? Pocieszam więc jak mogę, że lepsze czasy napewno nastaną, że zamówienia coraz liczniej napływają do warsztatów pracy. Mówię o kwiatach, o ptakach, które żywi Opatrzność... wspominam o opiece Bożej nad najmniejszym robaczkiem...

Podczas tej rozmowy rękę opatruję w maść i bandaż czysty i następnie przy podwieczorku ku mojej radości

oświadcza mi kobieta, że kąpiel znacznie uśmierzyła ból w palcu.

Ciekawam, czy matki też istotnie odpoczywają, więc zachodzę do pokoi sypialnych. Niektóre z matek zasnęły, inne modlą się na różańcu lub czytają książki, wzięte z biblioteki T. C. L., inne gwarzą po cichutku, kilka zajęło się ręcznymi robótkami, szydełkując misterne koronki do chusteczek, lub wyszywając piękne wzory na poduszkach. Praca ta obecnie nieraz jedyny stanowi zarobek dla całej rodziny! Niestety niektóre matki nie mogą zasnąć, nerwy dokuczają, bóle głowy i żołądka. Nagła zmiana sposobu życia, ciągły pobyt na świeżym powietrzu oraz regularne posiłki nadwyreżają osłabiony organizm. Opiekunka nasza, z doświadczenia już poczynionego na poprzednich grupach, na nasze odwiedziny zaopatrzyła się w niektóre środki lecznicze. W innej sypialni zastajemy matki zajęte czytaniem listów od rodziny lub oglądaniem fotografii dzieci, zabranych z domu, bowiem chwila spoczynku znów nastrecza sposobność do pamięci o dzieciach, do których



Przy podwieczorku.

serce matki wszakże tęskni. Wreszcie wysuwamy się cichutko i wracamy do słonecznego ogrodu.

Dochodzi trzecia godzina i powoli matki zjawiają się wypoczęte i uśmiechnięte. Jedna z nich zapytuje mnie o czas obecny. Gdym jej powiedziała, że już po trzeciej, westchnęła lekko, mówiąc:

„Już znów godzina bliżej końca naszego wypoczynku! Czas tu tak szybko uchodzi, choć nic nie robimy. O, jakże Bogu jesteśmy wdzięczne za wszystko. Dzięki „Caritasowi“ i pomocy szlachetnych ludzi my pierwsze korzystamy z tak wielkiego dobrodziejstwa!

Po podwieczorku, składającego się z mlecznej kawy i bułek (przy śniadaniu jeszcze dochodzi pół litra mleka dla każdej), wybieramy się z laską w rękę na przechadzkę i kobiety oświadczają, że dziś one będą prowadziły wzdłuż rzeczki na jeden ze szczytów gór.

— Nie znaliśmy dotąd gór, ino hałdy nasze, — mówią — a tu ich tyle wokoło. Z tego powodu chciałybyśmy wejść na każdy szczyt, aby zobaczyć, co się za nimi znajduje.

Grupkami schodzimy po wąskiej ścieżce w dolinę ku rzece. Przeprowadzają się jedne przez wodę po gładkich kamieniach, większa część jednak, a wśród nich i ja, woli przejść bezpieczną drogą po mocno zbudowanym moście. Gwarzymy o tem i owem, każda z nich ma jakieś pytanie do mnie, bo każda pragnie serdecznej rozmowy i radaby wiedzieć, co się dzieje na dalszym świecie. Wszakże przyjechałam z ich stron rodzinnych! Jedna przez drugą opowiada o swem ciężkiem położeniu i swych utrapieniach. Choć skarżą się na swą dolę, w słowach skargi przebija się jednakowoż wielka wiara w Opatrzność Bożą, która czuwa nad nimi i w najgorszej chwili przychodzi zawsze im z pomocą! Los dzieci, to właściwie jest ich największą troską i napęla serca matek trwogą o ich dusze, boć w obecnych warunkach życia trudno utrzymywać w dzieciach wiarę, gdyż nie widzą najmniejszej poprawy stosunków życia gospodarczego. Jedna z nich żali się, że swemu 15-letniemu synowi prośbę jego o 4 kawałki suchego chleba odmówić musiała, bo mu ich dać nie mogła, gdyż chleb winien był starczyć dla reszty dzieci, a było go

niewiele! Jedną z matek, bardzo mizerna, zapytuje się o powód złego wyglądu. Odpowiada, że doktor ją specjalnie polecał na wyjazd do Czerny. Zdarzało się bowiem kilkakrotnie, że przez kilka dni z rzędu z mężem prócz wody nic nie miewała w ustach. Pozatem spodziewała się piątego dziecka. Krótko przed rozwiązaniem pewnego wieczora zemdląła z wycieńczenia; przerażony mąż pobiegł o pomoc do sąsiadki i po lekarza gminnego. Sąsiadka, przywróciwszy jej przytomność, a znając jej ciężką biedę, przyniosła wozdianki z chleba, sama też niewiele posiadała i, mówi do mnie biedna kobieta: „Wszystko zjadłam, nie pomyślałam o swoich głodnych dzieciach, ani o mężu, taka byłam głodna!” Lekarz, dr. S., przyszedł niebawem i po stwierdzeniu stanu chorej orzekł, że tu raczej potrzeba żywności niż recepty na lekarstwo i wkrótce przysłał żonę swoją z koszem pożądaných zapasów! „I znowu Pan Bóg przez dobrych ludzi pomógł nam w najgorszej potrzebie i ta ufność w Jego opiekę też podtrzymuje wiarę moją!” kończy biedna kobieta.



Pogadanka przed werandą pensjonatu św. Zyty.

Mając w tej chwili kilkanaście kobiet koło siebie, stawiam pytanie:

— Powiedzcie mi, matki, czy bardzo tęsknicie za swemi dziećmi?“

Zapanowało wymowne milczenie.

— Za dnia — brzmi odpowiedź jednej — to jeszcze jako tako, ale pod wieczór lub przy posiłkach, kiedy my do syta się najadamy i kładziemy się do łóżka, czysto zasłanego, na spoczynek, to wielka nas ogarnia tęsknota. Aż chciałoby się na skrzydłach polecieć do tych najmłodszych, by je poprzykrywać i przytulić do serca!

Inna się odzywa:

— Zrazu, gdyśmy tu dotąd przyjechały, mówiłyśmy między sobą, że 10 dni to za mało na wypoczynek należyty, bo wszakże możemy być spokojne o dom, gdyż Panie Wincentki i sąsiadki zaopiekowały się naszą rodziną. Dziś jednak dochodzimy do wniosku, że dyrektor „Caritasu“, ks. radca dr. Wojtas, bardzo mądrze zarządził, że tylko 10 dni przeznaczył na każdą grupę. Czas już wracać nam do domu, przecież trzeba znów powypierać, połatać odzież, boć ona licha i z niektórego odzienia a osobliwie z powleczenia niema na zmianę. Mnie samej Panie Wincentki na wyjazd sprawiły 2 koszule, parę trzewików i ciepłą chustkę — dodaje z dumą.

Ograniczę się na przytoczeniu tych kilku rozmów, przejmujących do głębi każdego, kto tylko ma serce dla ubogich!

Zaskoczył nas nagły ulewny deszcz, więc szukamy schronienia, którego użycza nam w stodole swej przydrożny gospodarz.

— To was tu tak znają? — pytam się zdziwiona uprzejmością gospodarza.

— No, przecież, — odpowiadają — że nas znają. Gdy np. na wycieczkach pytamy się kogoś o drogę, a przedstawiamy się jako mieszkanki Domu św. Zyty, chętnie nam ją wskazują, boć to są matki śląskie na wypoczynku.

Wiadomość o akcji dni wypoczynkowych dla biednych matek, urządzona w Polsce po raz pierwszy w tym roku, życzliwem echem rozniosła się po całym kraju.

Siadamy w stodole na czem się da, a ja dla rozweselenia moich miłych matek rozpoczynam czytanie arcywesołej powiastki, p. tytułem: „Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion i jak go zużyła.“ Wspominam o tem osobno, gdyż powiastka ta dostarczyła matkom wiele tematu do swobodnej pogawędki, nawet następny grupom. Salwy śmiechu matek cieszących się z zabawnych przygód piekarszowej Dziurdzikiewiczowej zmuszają mnie do chwilowego przerywania czytania, a ja rada jestem, że choć na krótką chwilę zdołałam rozweselić moje słuchaczki. Tymczasem i deszcz przestał padać, więc podziękowawszy uprzejmemu gospodarzowi, wracamy do domu, bo i czas kolacji się zbliża.

W drodze powrotnej gawęda znów w najlepsze odchodzi. Zbliża się do mnie jedna z matek, a podpadła mi już przez swój inteligentny wyraz, lecz oczy jej były strasznie smutne. Odzywa się do mnie w te słowa:

— Poprosiłam panią z rana o drugi medalik, wszyję go mężowi memu w podszewkę kabata, gdyż pragnę, aby znów odzyskał wiarę w Boga. Mnie ani dzieciom swoim mąż nie zabrania się modlić lub chodzić do kościoła, ale on sam porzucił wiarę i wszystkie praktyki religijne. W niedzielę i święta nawet napędza dzieci do kościoła, ale samego ani rusz nie zdołam namówić do uczęszczania na nabożeństwa. Może cudowny Medalik sprawi odmianę! Mąż mój to człowiek na wskroś dobry i jedynie brak pracy i wynikający z tego niedostatek zachwiały w nim wiarę, a reszty dokonały namowy złych kolegów. Dzięki Bogu, że starsze dzieci dotąd jeszcze nie poszły za przykładem ojca, przeciwnie, same, choć nieraz jestem bardzo osłabiona — miewam wielkie krwiotoki z żołądka — wysyłają mnie i w codzień na Mszę św., twierdząc, że, gdy sama nie jestem którego dnia w kościele, szczególnie źle nam się wiedzie. Oby Bóg i nadal zachował im tę wiarę w Jego pomoc!

Zaszedłszy do naszego Domu św. Zyty, kobiety pośpieszyły do pokojów, by zmienić przemokłe obuwie, umyć ręce, poczem wszystkie gromadzą się na werandzie, gdzie na stołach znów czysto nakrytych i przygotowanych do wieczery stoją półmiski z obfitemi kawałkami chleba posmarowanego i talerze do zupy pożywnej oraz filiżanki do herbaty

z łusek kakaowych. Po wspólnej modlitwie przy swobodnej pogawędce spożywamy smaczną wieczerzę, poczem jedna z matek na ogólne życzenie intonuje pieśń do Matki Bożej, boć żyjemy w miesiącu Jej czci poświęconym. Śpiewamy wszystkie, jedynie dwie matki usunęły się do ciszy wieczornej w ogródku, gdyż głośny śpiew rozstraja ich nadwyreżone nerwy. Woła się pomodlić same w cichości serca!

Niestety wszystko się kończy, dobre czy złe, więc i dla mnie nadszedł czas powrotu do domu. Żegnam się z każdą szczerym uściskiem dłoni i serdecznem słowem, życząc jak najlepszego spędzenia reszty dni wypoczynkowych. Przyrzekam jeszcze stawić się na dworcu w Katowicach, gdy będą wracały do domu. — — —

Podczas jazdy na dworzec do Krzeszowic w ciszy wieczornej przeżywam raz jeszcze miniony dzień, w którym tyle niedoli ludzkiej poznałam! Silne wzruszenie mnie ogarnia, gdy rozważam, ile bohaterstwa ukrywa się w tych skromnych kobietach, borykających się nieraz długie lata z przeciwnościami życia codziennego! Przejmowała mnie zarazem ich głęboka wiara, której nie zatracaly w najgorszych nawet czasach. A dopóty matki będą religijne, dopóty też i w rodzinach panować będzie Duch Boży!

W tem wspomnieniu przytoczyłam tylko kilka rozmów z matkami z tego jednego dnia, a prawie każda z nich mogłaby opowiedzieć, ile ofiarności, pracy, niedospanych nocy, dotkliwych razów od mężów-pijaków itp. oraz wyrzekania się wszystkiego dla siebie wkłada każda dla podtrzymywania swego rodzinnego ogniska. Zdolne do tego jedynie miłujące serce matki.

Dochodzę też do wniosku, że akcja dni wypoczynkowych dla matek jest poczynaniem uznania godnem i że nie należy jej zaniechać w przyszłości już ze względu na dobro rodziny chrześcijańskiej. Ufam, że społeczeństwo i instytucje odpowiednie pośpieszą i nadal z ofiarami na ten cel szlachetny.

St. Eckertowa.

*„Jednak jeśli zakon królewski
pełnicie według Pisma:*

*Będziesz miłował bliźniego two-
go jak siebie samego, dobrze czy-
nicie.”*

(List św. Jakóba r. II. 8.)

